GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12.

N^ER 204.

Poiedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.

WTOREK DNIA 30 SIERPNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	Godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosfi	UWAGI
	7	27 7. 529	+13 6	+ 7.9	połud: wsch. słaby	pogoda z chmur:	
29.	12	„ 7 578	+20 2	+11.5	półn: zach. średni	„ „	
	3	„ 7, 415	+21 5	+12 0	„ słaby	„ „	
	9	„ 7, 372	+16. 1	+10,3	„ „	Pochmurno	

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Madryt 4 *Sierpnia.* — Królowa Jmć Marya Chrystyna znayduie się przy nadziei, i szczęśliwe to zdarzenie będzie 2go września ogłoszone.

Poseł francuzki przy naszym dworze, hr. Harcourt, odiechał ztąd na kilkanaście dni za pozwoleniem rządu swoiego; pierwszy sekretarz poselstwa sprawuie tymczasowo interessa.

Podług naynowszych z Lizbony doniesień, kontradmirał Hugon odpłynął z Lizbony na końcu lipca z złożoną z 5 liniowych i kilkunastu innych okrętów tulońską flottą; bretеńska zaś, składaiąca się z 1 liniowego okrętu, 3 fregat i 1 bryga pozostanie do dalszego czasu na Tagu pod rozkazami viceadmirała Roussin, i zmocniona będzie przybyłą już z Brest fregattą o 60 działach i znayduiącemi się w drodze 2 fregatami i korwetą. Zaięte do linii francuzkiey woienne portugalskie okręty, musiały podczas obchodu uroczystości lipcowey przywdzić tróykolorowe bandery i razem z francuzkiemi strzelać. Na admiralskim okręcie Suffren dany był d. 29 lipca świetny bal. W Lizbonie stoi 12,000 ludzi portugalskiego woyska, wraz z weteranami. Jenerał Barbacena ma dowództwo nad temi woyskami. Samowolne uwięzienia ciągle trwaią. Naczelnik żandarmeryi przysłał listę, obeymuiącą 6000 w Lizbonie osób o polityczne mniemania oskarżonych. Sposób, w iakim młoda królowa Donna Marya w Brest przyiętą została, zrobił w Lizbonie wielkie wrażenie.

Palermo 22 *Lipca.* — Doktor Schultz pisze o nowo wybuchłym wulkanie na południowo-zachodnim brzegu Sycylii, co następuie:

Dnia 19 lipca wyiechaliśmy professor Hoffmann, P. Escher, doktor Philipi i ja z Palermo do Sciacca, ażeby wybuchły z morza wulkan ile możności z naybliższego mieysca uważać. Już o 4ry mile włoskie z tey strony Sambuha, z mieysca blisko o 14 mil od Sciacca odległego, postrzegliśmy w znaczney wysokości wznoszącą się kolumnę dymu. W wieczór widzieliśmy w tey kolumnie błyska-

nie, ale nie byliśmy pewnemi czy to były elektryczne ziawisko lub wyrzuty wulkana, których dla wielkiey odległości rozpoznać niemożna było. Od 21 do 23 w wieczór musieliśmy z braku statku w Sciacca zatrzymać się, i ztamtąd widzieliśmy każdego wieczora w kolumnie dymu wulkanicznego błyskawice, którym często długi grzmot towarzyszył. Nakoniec dnia 23 w wieczor udaliśmy się na morze; mieliśmy mały podbrzeżny statek, ale bardzo zręcznego kapitana.

Wiatr mieliśmy bardzo słaby i dopiero około godziny 3ciey z południa 24 postrzegliśmy w południowo-zachodniey stronie od Sciacca w odległości około 6 mil pastawę wulkanu. Zbliżyliśmy się za sprzyiaiącem wiatrem blisko na 10 minut, i mogliśmy dosyć dokładnie co następuie uważać: Nowa wyspa iest brzegiem krateru, na stronie południowey; w naywyższem swoim mieyscu, iest około 60 stóp wysoka, a długość iey rachuiemy do 800 stóp. Co dwie minuty następuią wyrzuty zużli i popiołu, za któremi wychodzi gruby dym biały. Te massy wpadaiąc w morze, wydaią grubą wznoszącą się w górę parę. Naywyższe wyrzuty sądziemy, że wynoszą 600 stóp, a wysokość wznoszącey się w górę kolumny dymu do 2000 stóp. Około godziny 4 nastąpił piękny wyrzut, który trwał do 10 minut. Wysoką grubą kolumnę dymu przerzynały błyskawice, którem towarzyszył mnieyszy i większy grzmot. Łoskotu mało słyszeliśmy, wyiąwszy z od odbiiaiących się kamieni. Ognia wychodzącego z krateru wcale niewidzieliśmy, chociaż w nocy z dnia 24 na 25 uważaliśmy przez trzy kwadranse wyrzut. Przez cały czas, gdy znaydowaliśmy się w pobliskości wulkanu, morze było zupełnie spokoyne i niebardziey rozgrzane iak w innych mieyscach.

Po godzinie 4tey opuściliśmy wulkan dla popłynienia do wyspy Pantellarya, gdzie 25 w wieczór zarzuciliśmy kotwice. O tey wyspie powiem tylko, iż znaleźliśmy na niey niektóre bardzo rzadkie frukta. Powracaiąc 30 lipca do Sciacca płynęliśmy znowu około wulkana, lecz wiatr niedozwolił nam się iak o 6 mil włoskich do niego zbliżyć. Przekonywaiąc się, że ta nowa wulkaniczna wyspa powstała w tem mieyscu samém, które w atlasie kapitana Smith nazwanem iest *Banco Nerita*, proponowaliśmy zatem, aby nazwaną była *Nerita*. Odległość iey od Sciacca wynosi 30, a od Pantellarya 40 mil włoskich.

Gdy naglony od czasu, musiałem iuż 31 lipca odiechać z Sciacca do Palermo; nie mogłem przeto czekać na rapport professora Hoffmann o nowey tey wyspie i przesłać go do Berlina. Jest on dokładny i obeymuie całą naszą wyprawę. Do krotkiego tego moiego opisu dodać ieszcze muszę, że powracaiąc do Palermo o 16 mil włoskich od tego miasta widziałem ieszcze kolumnę dymu nowego wulkana.

Dok: A. W. F. *Schultz.*

Sztokolm 12 *Sierpnia.* — Oznaymiono tu iż traktatem pokoiu z Rossyą po woynie r. 1809 naznaczony dziesięcioletni czas, w przeciągu którego corocznie wolno było wywozić 10,000 funtów morskich rudy żelazney dla hut finlandzkich, iuż upłynął i wywóz ten ustaie.

Podług urzędowych doniesień cholera wtargnęła iuż nawet do Wiburga. Dla zapobieżenia iey szerzeniu się rozciągniono kordon i założono kwarantanny.

Kopenhaga 16 *Sierpnia.* — Wczoray przed południem fregatta rossyyska i dwa brygi przepłynęły z Rinne na morze północne.

Konsul jeneralny duński w Norwegii kazał tam publicznie oznaymić, iż wyieżdża na czas niejaki do Danii i przez ten czas vice-konsul mieysce iego zastąpi.

Lucerna 14 *Sierpnia.* — Ulewy przeszłego tygodnia wzniosły nagle jeziora Thunery i Lucerny do takiey wysokości iż prawie ca-

le okolica między jeziorami Brieenzy i Thunery, znayduie się pod wodą. Z niektorych mieysc musieli ludzie uchodzić; gdyż domy mosty zostały przez wodę zniesione i drogi popsute Szkody, które ten wylew wody poczynił, nie są do wyrachowania. (W Tyrolu nastąpiły także w tymże czasie wielkie zalewy.)

NAYNOWSZE BADANIA W SYBERYI PÓŁNOCNEY.

(z Dziennika Hesperus)

W roku 1820. Rząd przeznaczył 3 młodych officerów PP. Wrangel, Arion i Matuszkin do bliższego rozpoznania brzegów północnych Syberyi. Nie zawiedli położonego w sobie zaufania; z równą odwagą iak i przezornością 4 lata wśrod naywiększych przepędzili trudow, by poruczonego sobie dzieła z chlubą dokonać, tworząc dokładny opis północnych brzegów Syberyi, mimo przeszkód ze strony samego klimatu doznawanych, i tysiącznych niebezpieczeństw, których wielkość każdy łatwo uczuie, gdy dodamy, iż dawoiey już w tym celu wysłane dwie wyprawy od Czukczów zupełnie zginęły. P. Arion opisał brzegi od gór Uralskich począwszy, czyli od Oby do Kolymy; PP. Wraogel i Matuszkin daley ciągnęli opis aż do Przylądku Czukczów. Lecz posuwali się oni od brzegów daley ku północy po lodach; aż do mieysca gdzie morze nie zamarza, około 500 wiorszt (71 mil od ciasniny Berynda) z tamtąd uyrzeli część wschodnią północnych brzegów, i góry, w odległości około 100 wiorszt leżące, zamieszkałe przez Czukczów Renowymi zwanych (*Olenny Czukczy*). Wrangel postanowił tę część rozpoznać. Już się zbliżał do niey, gdy nagle bryła lodu, na którey stał, oderwała się. Przez 5 dni wystawiony był na oczywistą zgubę, na igrzysko bałwanów, wraz z 7 współtowarzyszami, psami i wszystkiem co miał z sobą, póki się kra nie zastanowiła. Utrzymuią się między Czukczami podania, że cieśnina, która ich od przeciwnego brzegu z północy oddziela, nie była lodem zawalona; mieszkańcy w czółnach pływali po niey. Wszyscy pamiętaią dobrze i opowiadaią, że siedmiu, czy ośmiu Czukczów, a między temi kobieta iedna, ku górom połodzie się udali na połów cieląt morskich. Wiele czasu potem minęło, gdy ta kobieta przez wyspy Kurylskie wróciła; lecz wszyscy co razem z nią byli, zamordowani zostali, ona zaś w obce kraie sprzedana, często zmieniała Panów, aż wreście do kraiu xięcia Walii sprowadzona, znalazła sposobność powrotu do swey oyczyzny. Według tego podania, kray do którego Wrangel udać się zamyślał, byłby tylko wyspą. Mieszkańcy wysp w bliskości Syberyi leżących, maią Reny; zdaie się więc, iż pochodzą od Czukczów renowych, do ktorych w mowie wiele maią podobieństwa. Są wzrostu dobrego i kształtni. Rysy twarzy ich są regularne, nos płaski, oczy bardzo wypukłe. Podróżni odkrytym przez siebie wyspom imię nowey Syberyi nadali. Na kartach Cochrana, sławnego wędrownika pieszego, droga do nich wiernie iest odznaczona.

W różnym kierunku daleko bardzo od brzegów zapuszczali się nasi podróżni, nigdzie na stały ląd nie natrafiwszy. Na lądzie konno podróż, lub na renach odprawiali, przekładaiąc iednak pierwszy sposób nad drugi; przeciwnie zaś po lodzie, nader wygodna iest iazda sankami, do których reny zaprzężone. Jechali także na wielkich saniach, które 12 do 13 psow ciągnęło. Korzystne nad zwyczay były dla nich te zwierzęta, nietylko iako obrona od białych i czarnych niedźwiedzi i wilkow, ale nadto przez swóy instynkt zadziwiaiący. Trafiały one zawsze na dobrą drogę, i gdy podróżni mniemali iż zbłądzili, psy ich na drogę naprowadzały. Po licznych w drodze zakrętach, zawsze naykrótszą drogą wracały.

Kilka tygodni spędzili podróżni na lodzie,

iuż to na niesłychanie grubych bryłach warstwami szarawego śniegu pokrytych, iuż też na cieńszey krze, która się często od innych odrywała; tak iż z pędem morza płynąc, co chwila od bałwanów zagrożeni byli. W tak krytycznem położeniu psy naywiększą czyniły przysługę. Po grubym lodzie szybko biegły, szczekały, gryzły się i dosyć uporne były; lecz iak tylko droga stawała się niebezpieczna, psy były łagodne, posłuszne i przezorne. Po lodach ledwie ieszcze na pół cala grubych, z naywiększą ostrożnością postępowały, i w tedy tylko, gdy ie w sankach siedzący koniecznie popędzał. Wrangel i Matuszkin bawili raz 70 dni na lodzie o 100 wiorszt od lądu oddaleni, maiąc z sobą kilka wielkich sań z żywnością.

Zagrzebali ią w śnieg, tyle tylko z sobą biorąc, ile im na drogę potrzeba było, a gdy wziętą z sobą cząstkę spotrzebowali, wracali do swoich magazynów po nowy zasiłek. Gdzie tylko mgły nie broniły, tam czynili astronomiczne dostrzeżenia; w tych okolicach mgły często są tak grube, iż siedzący w sankach psów zaprzężonych rozpoznać nie mogli.

Częstokroć wichry spędzaiąc śnieg zasypywały ich namioty, które im zamieszkanie służyły, tak dalece, iż w czasie pogody wiele pracy podiąć musieli, nim znowu z nich śnieg wydobyli. W miesiącu Listopadzie, Grudniu i Styczniu mróz był prawie nieznośny. Wtenczas podróżni chronili się do budek, czyli raczey do namiotów z pilśni, w których woda marznąć, utworzyła pokład lodu więcey iak na dwie stopy gruby; kawał lodu blisko 5 cali grubego służył im zamiast okna. W krainie tey zlodowaciałey sitnik tylko rośnie i iedno ieszcze ziele tym okolicom właściwe. W ciągu lata słońce 2 miesiące spełna bawi nad horyzontem; takiż sam czas iest niewidzialne w zimie. Naywiększy upał mało co przechodzi 15° R. ale po zachodzie słońca, lub późniey nieco w nocy, marznie. Ćmiąca białość śniegu staie się przyczyną chorób oczu. Kraiowcy zabezpieczaią wzrok swóy pewnym gatunkiem umbrelki z kory dębowey wązkiey, do patrzenia wyrabiaiąc w niey szpary, w prost samych oczu umieszczone. Officerowie rossyyscy używali krepy kilka razy składaney. Z początku nosili ią tylko poiedyńczo, i o mało co nie ociemnieli. Leczyli się wpuszczaiąc w oko po kropli oleyku tabacznego; było to lekarstwo skuteczne, lecz mocne palenie w oczach sprawiało. Pospolitym ich pokarmem były ryby, mięso renów i niedźwiedzi. Ostatnie szczególniey było posilnem, lecz sprawiało gwałtowne burzenie się krwi, a przez to i bezsenność. Mieszkańcy są zupełnie ubodzy, żadnego wcale nie znaią rzemiosła, żyią tylko z rybołostwa i polowania — Jednakże kupcy rossyyscy przybywaią tam i handluią z nimi.

Dnia 29 i 30 *Sierpnia* 1831 *r.*

Cena Zbóż różnego gatunku na Targu w Krakowie sprzedawanych.

Korzec	1. Zł.	1. gr.	2. Zł.	2. gr.	3. Zł.	3. gr.	4. Zł.	4. gr.
— Pszenicy	27	—	25	—	24	—	22	—
— Żyta	20	—	18	—	16	—	15	—
— Jęczmienia	14	—	13	—	11	—	10	—
— Grochu	—	—	—	—	—	—	—	—
— Owsa	8	—	7	24	7	20	7	—
— Jagieł	36	—	34	—	33	—	32	—
— Rzepaku	25	—	18	—	16	—	15	—

DONIESIENIE.

Komornik Sądowy uwiadamia Publiczność, iż dnia Szostego Września r.b. o godzinie 9 ranney w Krakowie przy ulicy Sławkowskiey pod L 446; odbędzie się licytacya kapeluszów kastorowych mezkich, berlaczy filcowych, mebli pokoiowych, tudzież wydzierżawienia dochodów z domu pod Nrem 446 przy ulicy Sławkowskiey na lat trzy; chęć licytowania maiący złożą wadium złp. sto. Warunki zaś przed rozpoczęciem licytacyi ogłoszone będą.

W Krakowie d. 30 Sierpnia 1831 r. Iozef *Słodkowski* Kom: Sąd.